

Richard Overy

## Nieproszony gość? Zachodni alianci i Polska w II wojnie światowej

**SPOTKANIA  
Z HISTORIĄ**

PROMOCJA KSIĄŻKI  
*Arytmetyka wojny. Bitwy II wojny światowej w 15 infografikach*

**ARYTMETYKA  
WOJNY**

ANDRZEJ PAJĄKIEWICZ

BITWY  
II WOJNY ŚWIATOWEJ  
W 15 INFOGRAFIKACH

**19/06/2023  
17.00**

GOŚĆ SPECJALNY  
**prof. Richard  
Overy**

Punktem wyjściowym jakiegokolwiek dyskusji o roli Polski u boku zachodnich aliantów w II wojnie światowej może być nieoczekiwana decyzja rządu brytyjskiego o jednostronnym zagwarantowaniu Polsce ochrony jej suwerenności. Wkrótce podobnej gwarancji udzielił rząd francuski. Uczynienie z Polski sojusznika Wielkiej Brytanii i Francji było w istocie przypadkowe. Weześniejsze mocarstwa zachodnie spoglądały na Polskę nieufnie, ponieważ była postrzegana jako potencjalny sojusznik hitlerowskich Niemiec, nielubiany ze względu na swoją autorytarną politykę. Neville Chamberlain, premier Wielkiej Brytanii, ogłosił taką gwarancję, ponieważ błędne informacje wywiadowcze sugerowały, że Polska może zostać zaatakowana przez Niemcy w ciągu kilku tygodni od zajęcia Pragi w marcu 1939 r. Gwarancji udzielono nie tyle po to, by wesprzeć polski opór wobec niemieckich żądań, ale by wysłać Hitlerowi jasny sygnał, że jego polityka ekspansji imperialnej musi się zakończyć.

Pomimo polskich apeli o pomoc finansową oraz o nowoczesną broń Wielka Brytanii i Francja zrobiły bardzo niewiele. Jak powszechnie wiadomo, w angielsko-francuskich planach strategicznych na ewentualną wojnę w 1939 r. zaakceptowano, że Polska nie otrzyma znaczącej pomocy w przypadku inwazji Niemiec i będzie musiała zostać wskrzeszona dopiero po ich klęsce. Przybliżony harmonogram zwycięstwa nad Niemcami obejmował trzy lata, co wskazuje na to, że Zachód spodziewał się wojny podobnej do tej z lat 1914–1918, a zatem okrążenia Niemiec, które osłabiałyby niemiecką chęć kontynuowania wojny. Wprawdzie

dowódca armii francuskiej Maurice Gamelin złożył połowiczną obietnicę, że siły francuskie zaatakują Niemcy co najmniej dwa tygodnie po wypowiedzeniu wojny, lecz nigdy jej nie spełniono. Dwóch zachodnich sojuszników nie przejawiało woli walki u boku polskich sił zbrojnych w przypadku wybuchu wojny.

Wiele zachodnich publikacji historycznych w dużej mierze ignoruje znaczenie polskiego ruchu oporu i umniejsza porażkę w udzieleniu Polsce pomocy. Słychać nawet argument, że była to „niepotrzebna wojna”, ponieważ Polska powinna była zaakceptować niemieckie żądania; pogląd ten popierano w niektórych kręgach przed wrześniem 1939 r. w Londynie i Paryżu. Polacy jednak – jak podkreślił brytyjski historyk Roger Moorhouse w pierwszej pełnowymiarowej anglojęzycznej relacji z kampanii wrześniowej pt. *Polska 1939: pierwsi przeciwko Hitlerowi (First to Fight. The Polish War 1939)* – walczyli i robili to w miarę swoich możliwości bez pomocy Zachodu. Gdy pokonaną Polskę podzielono między dwie dyktatury totalitarne, pojawiło się pytanie, co zrobić z niewygodnym sojusznikiem, który nie istniał już jako państwo. Polskie siły, które uciekły na Zachód, miały przejść reorganizację w celu wsparcia zachodnich aliantów, odwracając sytuację z 1939 r., kiedy to alianci powinni byli pomóc Polsce.

Włączenie polskich sił do zachodniej armii i lotnictwa okazało się dla Francuzów i Brytyjczyków niełatwe; polskie jednostki wojskowe wyszkolono i uzbrojono w przestarzały sprzęt zbyt późno i z niewielkim entuzjazmem, by pomagały powstrzymać niemiecką klęskę Francji. Zakwaterowano je w koszarach, w warunkach niewiele lepszych od obozów internowania. Większość z dwóch oddziałów wysłanych do walki w czerwcu schwytali Niemcy. Pozostałe 19 tys. Polaków przerzuciła do Wielkiej Brytanii Królewska Marynarka Wojenna (Royal Navy), ale nadal istniała wielka niepewność, co zrobić z żołnierzami i lotnikami, którzy wyraźnie byli sojusznikami, lecz mieli niejasny status. Królewskie Siły Powietrzne (RAF) początkowo niechętnie rekrutowały i włączały polskich pilotów w Bitwę o Anglię, częściowo z powodu bariery językowej. Obawa, że niemieckie siły Luftwaffe są znacznie potężniejsze niż były w rzeczywistości, skłoniła kierownictwo RAF, by włączyć polskie oddziały do brytyjskiego systemu. Powszechnie wiadomo, że polscy lotnicy wykazali się wyjątkową i skuteczną agresją oraz zasłużyli na miano najlepiej punktujących w bitwie. Churchill uważał, że każdy Polak był wart co najmniej czterech Francuzów, a dowódca formacji RAF Fighter Command twierdził, że stosunek ten wynosił dziesięć do jednego. W tym samym czasie w Londynie utworzono polski rząd na uchodźstwie, który według Brytyjczyków był tworem niestabilnym i podzielonym politycznie. Kiedy w czerwcu 1941 r. Związek Sowiecki został jednym z aliantów, rząd brytyjski musiał pominąć sowiecką

odpowiedzialność za zajęcie połowy Polski w 1939 r. i pozostawił londyńskich Polaków jako „nieproszonych gości”. Angielsko-sowiecki traktat podpisany w maju 1942 r. nie popierał bezpośrednio sowieckich ambicji zachowania tego, co zostało zagarnięte w 1939 r., ale z jego powodu polski rząd nie był w stanie naciskać, by Wielka Brytania uhonorowała zobowiązanie przywrócenia przedwojennego terytorium Polski.

Na tle priorytetu, jakim było powstrzymanie budowy imperium przez Niemcy, Włochy i Japonię, dla Wielkiej Brytanii, a od grudnia 1941 r. – dla Stanów Zjednoczonych, sprawa Polska była drugorzędną kwestią. Polscy żołnierze, którzy przedostali się na Bliski Wschód w latach 1939–1940, uzupełniali siły walczące w Afryce Północnej (poza oddziałami z Australii, Nowej Zelandii, Indii, Polski, a później z RPA było tam bardzo niewiele oddziałów brytyjskich). Polski rząd na uchodźstwie sprawował nominalną władzę nad polskimi siłami, które jednak znajdowały się pod dowództwem brytyjskim. Wielu polskich żołnierzy i lotników musiało się zastanawiać, dlaczego walczą w obronie miasta Tobruk przede wszystkim przeciwko włoskiej armii, z którą formalnie nie byli w stanie wojny, podczas gdy chcieli walczyć z niemieckim wrogiem w Europie. Gdy polscy zesłańcy otrzymali pozwolenie Stalina na opuszczenie Związku Sowieckiego, również trafili na Bliski Wschód, gdzie Brytyjczycy zastanawiali się, co zrobić z napływem potencjalnych nowych żołnierzy. W rezultacie powstała tak zwana armia Andersa, która dawała polskim siłom zbrojnym znacznie większe poczucie tożsamości narodowej, ale nadal pozostawiała je zakładnikami strategii aliantów zachodnich, na którą Polakom nie dano rzeczywistego wpływu. Jeśli Polska była sojusznikiem, nie traktowano jej równorzędnie. Anglo-amerykańskie decyzje strategiczne były w gestii dwóch głównych mocarstw, a od czasu do czasu – również Kanady. Podobnie jak z Chinami w wojnie azjatyckiej, młodszy sojusznicy nie mieli brać udziału w procesie decyzyjnym.

Zachodni alianci zdawali sobie również sprawę, że dla sowieckiego sojusznika pytanie o przyszłość Polski było co najmniej niezręczne, dopóki priorytetem było pokonanie europejskich państw osi. Reakcja Zachodu na odkrycie przez Niemców masowych grobów w lesie katyńskim była tego przykładem. Chociaż rządy brytyjski i amerykański zawsze podejrzewały, że była to zbrodnia sowiecka, o której miały własne informacje wywiadowcze, nic by nie zyskały, podważając wspólne zaangażowanie w walkę z Hitlerem poprzez obwinianie sowieckiego sojusznika. Nawet później, w trybunale w Norymberdze, brytyjskie i amerykańskie zespoły oskarżycieli niechętnie przyznawały otwarcie, że wiedziały o sowieckiej odpowiedzialności, również wtedy, gdy w sądzie pojawiły się dowody od niemieckich obrońców. Zachód mógł zaakceptować sowiecką wersję lub zaryzykować

poważny kryzys wskutek wspólnego oskarżenia. Oficjalne stanowisko rządu brytyjskiego nie uznawało sowieckiej odpowiedzialności aż do lat osiemdziesiątych XX w. Pragnienie Zachodu, by nie zrazić Stalina, oznaczało również ostrożne traktowanie rządu na uchodźstwie w ostatnich latach wojny, z obawy że strona sowiecka negatywnie zareaguje na wszelkie zobowiązania dotyczące przyszłości Polski. Priorytetem Zachodu było utrzymanie stosunków z sowieckim partnerem podczas wojny i po wojnie, pomimo oczywistych podziałów.

Niezależnie od kwestii ambiwalentnego stosunku Zachodu do Polski, na głównych teatrach wojny polskie oddziały z odwagą prowadziły działania zasługujące na wyróżnienie. Publikacja *Arytmetyka wojny* opisuje ich wkład pod El Alamein, w inwazji na Sycylię oraz wzdłuż Półwyspu Apenińskiego podczas długiej i żmudnej kampanii, której kulminacją był bohaterski szturm na Monte Cassino w maju 1944 r. Nawet ten sukces został przysłonięty przez brytyjskie nalegania, by na ruinach klasztoru na Monte Cassino obok biało-czerwonej polskiej flagi zawisła brytyjska flaga Union Jack. W sierpniu 1944 r., podczas inwazji na Francję, będąca pod dowództwem kanadyjskim polska 1. Dywizja Pancerna, licząca 13 tys. ludzi, została wysłana, by pomóc w okrążeniu wycofującej się armii niemieckiej. Polskie siły odegrały znaczącą rolę w zablokowaniu zdeorganizowanego niemieckiego odwrotu i gdyby otrzymały pełne wsparcie armii amerykańskiej nadciągającej z południa, mogłyby zakończyć okrążenie i wzięcie całej armii niemieckiej w zachodniej Francji pod Falaise do niewoli.

Podczas długiego pościgu za niemieckimi wojskami przez Francję polskie siły zostały przydzielone na boczne odcinki ataku w celu oczyszczenia kotła niemieckiego oporu wzdłuż północnego wybrzeża Francji, a następnie w Belgii i Holandii. Na tym etapie istniała już realna nadzieja, że rychła klęska hitlerowskich Niemiec otworzy drogę do przywrócenia suwerenności i integralności terytorialnej Polski. Był to w końcu powód, dla którego polscy żołnierze i lotnicy walczyli przez cztery lata przeciwko wspólnemu wrogowi, nawet jeśli rząd brytyjski nigdy nie podjął tak zdecydowanego zobowiązania. Również po stronie sowieckiej w Armii Czerwonej znajdowały się polskie siły – 1. Armia Wojska Polskiego – które także miały nadzieję na przywrócenie suwerenności Polski, ale tylko w takiej wersji terytorialnej i politycznej, która odpowiadała Stalinowi i prosowieckiemu tymczasowemu rządowi polskiemu.

Przyszłość Polski została ostatecznie wynegocjowana na najwyższym szczeblu, gdy przywódcy Wielkiej trójki – Stalin, Churchill i Roosevelt – spotkali się najpierw w Teheranie w listopadzie 1943 r., a następnie w Jałcie w lutym 1945 r. W Teheranie nie podjęto otwartych dyskusji na ten temat, ale już przed drugą konferencją Armia Czerwona była na dobrej drodze do odzyskania całego przedwojennego terytorium Polski. W Jałcie Stalin nie

miał zamiaru zwracać Polsce terenów zagarniętych w 1939 r., a Churchill i Roosevelt niechętnie zaakceptowali wcześniejszą agresję swojego sojusznika. Dyktator ZSRS nie miał też zamiaru pozwolić aliantom zachodnim, do których po wyzwoleniu dołączyła Francja, na udział w ponownym utworzeniu niepodległej Polski czy też zapobiec zastąpieniu polskiego rządu na uchodźstwie w Londynie przez Polaków z tzw. Komitetu Lubelskiego (Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, PKWN), którzy planowali „zdemokratyzować” Polskę – w sowieckim znaczeniu tego słowa.

Wiele napisano o porażce Roosevelta i Churchilla w przeciwstawieniu się Stalinowi i zabiegach o ustanowienie państwa polskiego, które byłoby zdolne do decydowania o własnej przyszłości politycznej. Tak naprawdę mogli oni zrobić niewiele, gdy Armia Czerwona rozpoczęła już okupację [terenów Polski]. Zachód musiał uniknąć publicznego rozłamu między trzema głównymi sojusznikami, aby Związek Sowiecki włączył się w pokonanie Japonii oraz ustanowienie nowego globalnego porządku. Odwrócenie sowieckich wpływów okazało się później możliwe w Austrii, ale prosowiecka, komunistyczna Polska była Stalinowi niezbędna do zapewnienia długoterminowego bezpieczeństwa Związku Sowieckiego. Istnienie bomby atomowej nie miało znaczenia, ponieważ amerykański rząd nigdy nie usankcjonowałby groźby jej użycia przeciwko sowieckiemu sojusznikowi w celu powstrzymania Stalina od wdrożenia jego strategii w Polsce.

Polska w swojej przedwojennej formie została porzucona przez Zachód, podobnie jak w 1939 r. Przed trybunałem w Norymberdze nie wspomniano o sowieckiej okupacji wschodniej Polski. Rzeczywiście, na mapie agresji niemieckiej, sporządzonej przez amerykański zespół oskarżycieli, zostawiono pusty obszar terenu okupowanego przez Związek Sowiecki z podpisem „punkt odskoczni dla dalszej niemieckiej agresji”. Chociaż polski prawnik Rafał Lemkin ukuł termin „ludobójstwo” w celu zdefiniowania sposobu, w jaki niemiecka okupacja zniszczyła kulturę i tożsamość narodową podbitego obszaru, jego przykładem była Norwegia, a nie Polska. Agresja na Polskę z pewnością została uwzględniona w oskarżeniu o spisek w celu wywołania wojny światowej, ale więcej uwagi poświęcono inwazji na Związek Sowiecki. W mowie początkowej sowieccy oskarżyciele całkowicie pominęli wzmiankę o niemieckiej inwazji na Polskę, aby uniknąć kłopotliwych pytań o udział Sowietów w podziale przedwojennego państwa.

To, w jaki sposób potraktowano polskie siły walczące wspólnie z Zachodem, również odzwierciedla drugorzędny status przypisywany Polsce przez Zachód. W paradzie zwycięstwa, która odbyła się w czerwcu 1945 r. w centrum Londynu, Polakom nie pozwolono wziąć udziału, pomimo ich długiego i odważnego wkładu w sprawę aliancką oraz dużych

strat, jakie ponieśli. Ta ostateczna zniewaga wpisywała się w ambiwalentny sposób, w jaki rządy brytyjski i amerykański zareagowały na walkę wspólnie z Polakami. Polski nie traktowano jak sojusznika, mimo że to obrona Polski była dla Zachodu pierwotnym *casus belli*. Początkowo celem rządu brytyjskiego było odesłanie do zdominowanej przez Sowietów Polski wszystkich tych, którzy służyli w brytyjskich siłach zbrojnych. Dopiero gdy stało się jasne, jak źle powracający mogą zostać potraktowani przez nieufne sowieckie służby bezpieczeństwa, rząd ustąpił; na pozostanie w Wielkiej Brytanii lub Wspólnocie Brytyjskiej zezwolono 115 tys. osób.

Od 1945 r. zachodnia opinia publiczna przejawiała głównie obojętny stosunek w odniesieniu do wkładu Polski w wojnę. Taki rezultat nietrudno wyjaśnić. Zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i w Stanach Zjednoczonych pamięć o wojnie skupia się na istotnych momentach z ich własnych doświadczeń wojennych: Dunkierce, Bitwie o Anglię, Pearl Harbor, Iwo Jimie, bombach atomowych itd. Narracja wojenna stała się ważnym elementem tożsamości narodowej obu tych państw i nie obejmuje przypominania o historii Polski ani w 1939 r., ani później. Wydaje się, że niewielkie jest poczucie winy za brak wsparcia dla Polski w 1939 r. lub późniejszy brak bardziej zdecydowanej obrony polskich interesów przed sowieckim komunizmem. Znacznie więcej uwagi poświęca się Holokaustowi, którego główne obozy znajdowały się na terytorium okupowanej Polski, lecz niewielka część tego zainteresowania obejmuje empatię dla nieżydowskich Polaków, których zabito co najmniej trzy miliony, czy trudne warunki pod niemiecką okupacją. Wielką zasługą *Arytmetyki wojny* jest przypomnienie zachodnim czytelnikom o wkładzie Polski w walkę z europejskimi państwami Osi. Celem publikacji może być również zdobycie uznania dla Polski, która pomimo wszystkich prób, z jakimi musiała się zmierzyć w czasach sowieckich, była jednym z aliantów, a nie tylko „nieproszonym gościem”.